

GAZETA

10 GR. DZIEN DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Tron króla Hiszpanji runął Zwycięstwo woli ludu nad zgniłą monarchją

PARYŻ, 14.4. W następstwie druzgocącej porażki wyborczej monarchistów, cała Hiszpanja żyje

pod znakiem republiki.
W Madrycie bawia wszyscy ministrowie rządu rewolucyjnego z Zamorą na czele. Wczoraj około północy rozeszły się w Madrycie pogłoski o

abdykacji króla.

Wielki plac, Puerta del Sol, wypełniły w przeciągu kwadransa olbrzymie tłumy ludności, które manifestowały entuzjastycznie na rzecz republiki. Radość była tak wielka, że konni gwardziści zeskakiwali z koni i

padali w objęcia tłumy, który obnosił ich na rękach, wznosząc gromkie okrzyki na cześć republiki. Dopiero po godzinie okazało się, że wiadomości o abdykacji króla są jeszcze przedwczesne. Wówczas doszło do

Pożar miasteczka na Kresach

ŚLONIM, 14.4. — W miasteczku Mielno powiatu słonimskiego wybuchł wczoraj groźny pożar. Spłonęło ponad 20 domów i kilkadziesiąt sztuk inwentarza żywego i martwego.

Padają trupy pod kulami G. P. U.

CHARBIN, 14.4. — Krwawy terror G. P. U. trwa w dalszym ciągu. W Czyście rozstrzelano czterech urzędników, oskarżonych o rewolucję ekonomiczną.

Król bez korony



Alfonso XIII, król Hiszpanji, który wczoraj abdykował.

starć z policją, która użyła broni palnej.

Posiedzenie rady ministrów trwało do późnego wieczora. Za padła uchwała, aby premier admirał Aznar udał się do króla Alfonsa i zapytał go, czy zamierza zgłosić abdykację, czy też

naślad walczyć o tron.
Rada ministrów uznała za niemożliwe złożyć dymisję w zwy-

kły sposób i pozostawić króla bez żadnego oparcia w najcięższych chwilach jego decyzji.

Panuje ogólne przekonanie, że jeżeli król nie abdykuje już w najbliższych godzinach,

dojdzie w Hiszpanji do wojny domowej.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że zarówno gwardja, jak i znakomita część armji odnosi się z

ogromną sympatją do ruchu rewolucyjnego.

Najbliższe godziny zdecydują o losie króla Alfonsa.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy następującą depezę:

PARYŻ, 14.4. Donoszą z Madrytu, że król hiszpański Alfons XIII pod wpływem coraz groźniejszych ruchów rewolucyjnych w kraju abdykował.

Rząd podał się dziś o godz. 17-ej do dymisji.

Na czele tymczasowego rządu republikańskiego stanie wódz republikańców Zamorra.

W całej Hiszpanji na wiadomość o upadku monarchji wybuchła wielka radość.

Wstrząsająca katastrofa samolotu wojskowego Pilot ppor. Gosławski spadł na ulice Rakowca

KRAKÓW, 14.4. Dziś o godz. 13.30 wystartował z lotniska w Rakowcu pod Krakowem do Torunia, wojskowy samolot myśliwski typu „Spad”. W kilka minut później na wysokości 600 mtr. samolot na wirażu wpadł

w korkociąg.

Pilot nie mogąc opanować sytuacji runął z aparatem na ul. Wierzytą w Rakowcu.

Podpor. pilot Gosławski został zmiażdżony. Aparat doszczętnie stłaskany.

33 spalonych robotników w wielkiej rurze kanalizacyjnej

CHICAGO, 14.4. — W wielkiej rurze kanalizacyjnej wybuchł pożar, wskutek którego poniosło śmierć kilkunastu zatrudnionych przy kanalizacji robotników. 33-ch robotników wydobyto. Byli oni już

wszyscy bez przytomności. Jak przypuszczają w kolektorze pozostają jeszcze inni robotnicy, których dotychczas nie zdążyli od-ratować.

Wielka wstęga orderu Chrystusa na piersiach ministrów polskich

Minister spraw zagranicznych, Zaleski, przyjął wczoraj posła Portugalji de Mello, który wręczył p. ministrowi wielką wstęgę orderu Chrystusa.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Józef Beck, przyjął tegoż dnia posła Portugalji, p. de Mello, który również wręczył p. ministrowi wielką wstęgę orderu Chrystusa.

Straszna forteca powietrzna Po 6 karabinów maszynowych na każdym skrzydle

NOWY JORK, 14.4. — Pisma podają dokładny opis nowego monopłanu Fokkera, nazywając go „ata-tająca forteca”. Jedno tylko skrzydło tego monopłanu najeżone jest 6-ciu karabinami maszynowymi,

które za pośrednictwem automatycznego mechanizmu rozpoczynają strzelać razem skoro tylko aparat pochyli się do podjęcia ataku. Monopłan ten ma załogę z dwóch ludzi, a niesie 4 tony bomb.

Na własnej ziemi własne sądy Chiny przeciw sądom konsularnym

CHARBIN, 14.4. Ostatnio odbyło się spotkanie posła Wielkiej Brytanji sir M. Lempsona z ministrem spraw zagranicznych rządu nankińskiego dr. Van - Czen-Tin'em w sprawie zniesienia prawa eksterytorjalności.

instytucji jurysdykcji konsularnej.

Wobec braku zgody ze strony posła angielskiego, sprawy nie załatwiono.

Sir Lempson miał powrócić do Pekinu, gdzie będzie oczekiwał instrukcji swego rządu. (PAT).

Dr. Van domagał się natychmiastowego i całkowitego zniesienia

Morderstwo polityczne pod Lwowem

LWÓW, 14.4. — Wczoraj około godziny 8-ej wieczorem zamordowany został skrytobójczo naczelnik gminy Podmonasterz w powiecie Bóbrka — Jan Krawiec — znany zwolennik ruskiej organizacji rolnej.

Sprawca morderstwa, które według wszelkiego prawdopodobieństwa posiada tło polityczne, oddał dwa strzały rewolwerowe, trafiając Krawca w plecy. Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

Wojska amerykańskie walczą

z powstańcami w Nikaragui

LONDYN, 14.4. W Nikaragui wybuchła znów gwałtowna rewolucja, mająca na celu wypędzenie wojsk amerykańskich. W Puerto Cabecos toczą się walki pomiędzy powstańcami a załogą amerykańskiego krążownika. Stany Zjednoczone wysłały na stłumienie powstania kilka eskadr samolotów bojowych oraz krążowniki.

Zakłady Gayera w Łodzi otrzymały 11 milj. zł. pożyczki

ŁÓDŹ, 14.4. Robert Gayer podisał umowę o pożyczkę obligacyjną w wysokości 250 tysięcy funtów dla „S. A. Ludwik Gayer”.

Firma Gayer uzyskuje pożyczkę w wysokości ćwierć miliona funtów z gwarancją rządową na lat 12 przy stopie 8 proc. rocznie

Straszne zderzenie w nocnej mgle na Bałtyku Okręt niemiecki rozbił statek polski

Depesze z Kopenhagi przyniosły wiadomości o katastrofie wielkiego polskiego statku handlowego „Wisła”, należącego do Tow. „Zegluga Polska”. Wielki transportowiec „Wisła” o pojemności 5.000 ton wyjechał przed kilku dniami z Gdyni do Rotterdamu z ładunkiem węgla.

W nocy z 12 na 13 b. m., gdy „Wisła” dotarła do linii brzegu duńskiego było wietrzno i mgliście. Noc była wyjątkowo ciemna, a mgła tak gęsta, że z najbliższej nawet odległości nie widać było świateł okrętowych. Raz po raz rozdzierał powietrze

ryk syren, mając znać zaginionym okrętom o obecności statku. W chwili, gdy „Wisła” miała cypel Danii Gjelzer nastąpiło niespodziewane i szalone silne zderzenie z okrętem, który nie sygnalizował zupełnie swej obecności. „Wisła”

Płotki

O zmianach w rządzie

Od dłuższego czasu pojawiają się różnorodne pogłoski o zamierzonych zmianach w rządzie. Według informacji ze źródeł miarodajnych, pogłoski te nie mają w chwili obecnej żadnego uzasadnienia. Przewidywane i zapowiedziane narady i konferencje po powrocie Prezydenta Rzeczypospolitej ze Spary również nie mają dotyczyć personalnych zmian w rządzie.

Marszałek Piłsudski po powrocie z Madery złożył tylko wizytę Prezydentowi Rzeczypospolitej i odbył kilka konferencji z prezesem rady ministrów i marszałkami obu izb ustawodawczych, a obecnie zajmuje się przeważnie sprawami swego resortu wojskowego.

Wiceminister Koc wyjechał do Paryża

Wczoraj udał się do Paryża w sprawach związanych z dalszymi pertraktacjami finansowymi o zawarciu pożyczki w wysokości 1 milarda franków francuskich na budowę linii Górny Śląsk — Gdynia, podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu, p. Adam Koc.

FALE RADJA warszawskiego

przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25 14.50 Radiokronika, wygl. dr. M. Stepowski. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Słowacki”, odczyt i. wygl. prof. L. Płoszewski. 15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Ruchy rewolucji w r. 1848”, wygl. prof. J. Iwaszkiewicz. 16.15 Kwadrans dla najmłodszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofon. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Koncert popul. w wyk. ork. P. R. 19.10 Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Płyty gramofonowe. 20.15 Odczyt muzyczny. 20.30 Koncert międzynarodowy z Budapesztu. Wyk.: Ork. Opery Budapeszteńskiej, E. Dohnanyi (dyr.), Sandor (sopran) i I. Stefaniak (fort.). 22.10 P. W. Sieroszewski wygl. felieton p. t. „Święto chleba w Wenecji”. 22.25 Recital M. Labia. 23 Muzyka lekka i taneczna.

zaczęła się w szybkim tempie napelniać wodą.

Aby uratować okręt od utonięcia, dowódca statku, kapitan Knödgen rozkazał całą siłą maszyn ruszyć ku lądowi. Po skutecznym man-

tach dręczącego oczekiwania „Wisła” zaryła się w piasek i osiadła na mieliźnie.

Odkazało się, że „Wisła” ma z prawej strony na rufie pionowe przecięcie, wysokie na 4 i pół metra

i szerokie na 8 cm. Jak się później okazało „ciecia” tego dokonał statek niemiecki „Rose” ze Szczecina, który

dziobem uderzył w prawa burtę „Wisły”.

„Rose” nie uszkodzony zupełnie od płynął dalej. Na „Wisłę” znalazło się w czasie katastrofy 34 członków załogi, z których żaden nie został nawet ranny. Okręt od zatonięcia uratowała jedynie szybka decyzja kpt. Knödgena. Duńskie towarzystwo Holowniczo - Ratownicze rozpoczęło

ratowanie statku.

Najpierw wyładowany będzie węgiel z „Wisły”, poczem holownik zaciągnie statek do stoczni, gdzie poddany będzie gruntownej naprawie. „Wisła” była ubezpieczona od wypadku, tak że „Zegluga Polska” żadnych strat nie poniesie.

Ordery hiszpańskie w ministerstwie przem. i handlu

Minister przemysłu i handlu, p. Aleksander Prystor odznaczony został Wielkim Krzyżem z Gwiazdą hiszpańskiego orderu Zasług Cywilnych. Takim samym odznaczeniem rząd hiszpański uhonorował podsekretarza stanu w ministerstwie przemysłu i handlu, dr. Franciszka Doleżala.

Komandorja z Gwiazdą orderu Jerzego III odznaczony został dyrektor departamentu handlowego w temże ministerstwie, p. M. Sobolewski, a naczelnik Zygmunta Łada Komandorja orderu Zasług Cywilnych.

Sowiety wyjaśniły... Wycieczka przemysłowców jedzie

Wycieczka przemysłowców polskich do Moskwy, której wyjazd został wstrzymany wskutek niekalku prasy sowieckiej po oficjalnym wyjaśnieniu ze strony poselstwa Sowieców w Warszawie, dzieło 7.20 rano ostatecznie wyjeżdża z Warszawy.

Delegacja naszych przemysłowców w całej tej drażliwej sprawie wykazała wielki takt i opanowanie.

Pogoda na dziś:

Zachmurzenie zmienne z przejściowymi opadami (deszcz lub krupy). Temperatury dnem do plus 7 st., w nocy przymrozek. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Nieżyty dzień

Dzień dzisiejszy przynosi zwiększoną wrażliwość i nadeje się do załatwiania spraw towarzyskich, związanych z wzięciami, policja, szpitalami, sanatoriami i innymi miejscami kłopotliwymi.

Godziny południowe nadają się do załatwiania ważnej korespondencji, interesów wekslowych i finansowych.

Wieczór przynosi potęgującą się aktywność i chęć postawienia na swoim.

Giełda

Dolar: 8,92 i pół.
Bank Polski: 130,00.
3 proc. pol. budowl.: 47,25.
Rubel złoty: 4,73.

Wczoraj w „Dzienniku Ustaw” ukazało się rozporządzenie o redukcji pensji

We wczorajszym Dzienniku Ustaw zostało opublikowane rozporządzenie Rady ministrów z dnia 10 kwietnia o co miesiąc 15 proc. dodatku w myśl ustawy skarbowej z dnia 21 marca r. b.

Rozporządzenie to zyskało sobie nazwę „Lex Wyrzykowski” od nazwiska autora wniosku posła Wyrzykowskiego (Stron. Lud.).

Ustawa ta głęboko wbije się w pamięć urzędników.

Czy obniżka pensji

dotknie również pracowników miejskich?

Specjalna delegacja związków za wodowych urzędników i robotników miejskich uda się w najbliższych dniach do wice-ministra spr. wewnętrznych, p. Korsaka w celu poinformowania się, jakie jest stanowisko ministerstwa w sprawie ewentualnego obniżenia przez magistrat warszawski płac swym pracownikom, w związku z uchwałą

rady ministrów, obniżających płace funkcjonariuszy państwowych o 15 procent.

Ponieważ p. vice-min. Korsak oświadczył swego czasu, że 13-ta pensja dla pracowników miejskich zostaje strasowana, by uniknąć obniżania poborów i redukcji, pracownicy miejscy liczą, że obecne płace nie będą im zmniejszone.

Samobójstwo 10-letniego chłopca z rozpaczy po stracie rodziców

ŁÓDŹ, 14.4. Przy ul. Wierzbowej 14 w Łodzi zamieszkiwał z babką 10-letni Henryk Stamiński. Rodzice jego rozeszli się przed niedawnym czasem, a chłopiec pozostawiony bez opieki rodzicielskiej z dnia na dzień tracił chęć do życia.

Wczoraj wieczorem, gdy babcia opuściła na chwilę mieszkanie, chłopiec wyskoczył z trzeciego piętra. Młodociany desperat cudem tylko uniknął śmierci, spadając na rozmokły grunt ogródka, położonego pod oknami.

Rekord upartego samobójcy

17-ty zamach na życie w ciągu roku

Łódź, 14.4. Zamieszkały przy ul. Dąbrowskiego 18, 29-letni Kazimierz Bogacz postanowił rozstać się z życiem i w ciągu roku popełnił 16 zamachów samobójczych, przez otrucie, przedecię żył na rękach, tętnicy na szyi, powieszenia i t. d. Za każdym

razem pomoc lekarska zdołała utrzymać go przy życiu.

Wrócił on wczoraj wyleczony ze szpitala i próbował pozbawić się życia przez „harakiri”. Odwieziono go do szpitala. Życiu jego i tym razem nie grozi niebezpieczeństwo.

Tajemnicza depesza

wzywa Jaworskiego z Zakopanego do Katowic

Baron Karol Hammer zmusza swą kochającą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował fałszywe weksle na 30000 zł. a w odwiedziny włąmuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski wraca z nowej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfina. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „alibi”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejkiej Janiny Wolskiej na Mazowiecka. Mieszkanie jest puste — Wojska zniknęła.

Baron po zdobyciu fałszywego paszportu wchodzi do pokoju Boruckiego. Wynika między nimi gwałtowna sprzeczka, w czasie której Hammer zabija Boruckiego ciężkim przyściskiem i zatarłszy ślady, ucieka przez okno

Teraz akcja przenosi się do Sopot, gdzie mieszka w „Park-Hotelu” pod nazwiskiem Bagińskiej piękna kobieta, która przybyła niedawno z Warszawy.

Do Sopot przybywa również baron Hammer, który zamieszkuje w tymże hotelu pod nazwiskiem Ludwika Komorowskiego. Jest on kochankiem Bagińskiej.

Wkrótce potem wraca do Sopot Kolesnikow — odrażony z powodu braku pieniędzy, wielbiel Bagińskiej i zostaje przywrócony do łask, dzięki świeżemu przyływowi gotówki.

Równocześnie Jaworski, który z żoną udał się do Zakopanego, otrzymuje depeszę, wzywającą go do Katowic. Dalszy ciąg na str. 6-cj.

Potworne zbrodnie „Upiora z Düsseldorfu“

Najstraszniejszy morderca zdołał kwiatami groby swych ofiar

DUESSELDORF, 14.4. Dzisiaj za rozprawę przeciwko „upiorowi Düsseldorfu“ na wniosek prokuratora i obrony sąd uznał za tajną.

Na sąd wpuszczono jedynie 18 dziennikarzy niemieckich i czterech zagranicznych.

Zeznania Kuerstena dotyczą

W Warszawie podobno staniało...

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania została powzięta opinia, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej w Warszawie, złożonej z 4-ch osób, w miesiącu marcu 1931 r. w porównaniu z miesiącem lutym 1931 roku zmniejszyły się o 0,5 proc.

Emigranci rosyjscy we Francji szykowali zamach na poselstwo sowieckie

PARYŻ, 14.4. Policja francuska w Liege natrafiła na ślad organizacji terrorystycznej emigrantów rosyjskich, planujących zamach na poselstwo sowieckie. Nicią, która doprowadziła do odkrycia spiskowców było samobójstwo emigranta Piotra Susłowa, zamieszkałego w Lille, w mieszkaniu którego znaleziono materiały wybuchowe oraz korespondencje z innymi członkami spisku.

Czytajcie „Przegląd Sportowy“

seksualnego podłoża jego ohydnych czynów.

Opowiada on najstraszniejsze szczegóły znane w historii kryminalistyki, szczegóły, które zjednały mu w śledztwie miano

„króla zbrodniarzy seksualnych“. Przysłuchujący się rozprawie generalny prokurator duński oświadczył, iż po przeczytaniu aktu oskarżenia nie mógł spać pod wpływem koszmarnych wizji zbrodni Kuerstena.

Kuersten opowiada dziś, jak to dla zadowolenia swych sadystycznych chuci poddawał

wymyślnym torturom psy, i z dziką pasją lubił patrzeć na plynącą krew. Te same chucie skłoniły go, iż raz wrzucił do Renu kilku chłopców, a szczególnie radością napawał go widok dzieci, usiłujących się ratować i płynąć do brzegu. Kopnięciem nogi spychał ich z powrotem w wodę, aż utonęli.

Zbrodniarz zaznacza datę, że mie

wał wiele sadystyczne, po których rodziło się u niego pragnienie dokonania zbrodni i podpalenia.

Podczas dalszych zeznań Kuersten imponująco wręcz słuchaczom swą

fenomenalną pamięcią. Opisuje poszczególne wypadki morderstw najbardziej szczegółowo, podaje nazwiska urzędników policji obecnych na miejscach, które wskazywał w swych słynnych listach, a nawet podaje, co każdy poszczególny urzędnik robił na miejscu zbrodni.

Plamy z krwi na ubraniu starannie czyścił, podobnie zresztą jak i narzędzia mordu. Zona zadowalała się zawsze wyjaśnieniem, że miał kłopotek z nosa.

W sprawie zamordowania Marii Hahn morderca zeznaje, że zwiózł jej pogrzeb bardzo starannie, aby móc jeszcze do niej powrócić.

Kto będzie mistrzem Polski w boksie? Sensacyjne walki zaczynają się w piątek w Warszawie

Mistrzostwa Polski w boksie odbędą się w dniach 17, 18 i 19 b. m. w cyrku warszawskim.

Startować będzie ogółem 53 zawodników, a mianowicie: po 8—z Poznania, Górnego Śląska, Łodzi, Pomorza i Lwowa, 7—z Warszawy (bez przedstawiciela ciężkiej wagi) i 6 z Wilna. Nie

jest wykluczony przyjazd kompletnej drużyny z Krakowa.

Wszystkie walki odbywać się będą według formuły olimpijskiej, t. j. w trzech rundach, liczących 3 i 4 minuty. Sędziować będzie 3 sędziów bocznych, a na ringu znajdować się będzie kierownik walki bez prawa głosu.

Dobre wyniki piłkarzy polskich w stolicy Rumunii

Ligowa drużyna stołecznej „Legii“ rozegrała w Bukareszcie dwa mecze piłki nożnej z drużynami rumuńskimi.

W niedzielę rozegrany mecz przyniósł Legii wynik remisowy 2:2, po zaciętej i emocjonującej walce z „Tricolor“.

W poniedziałek Legia rozegrała mecz z drużyną Juventus, osiągając ponownie wynik remisowy 1:1.

Drużyna polska pokazała bardzo ładną grę i cieszyła się wielką sympacją publiczności.

U grobu swej ofiary był następnego dnia około 30 razy, przyczem za każdym razem grob poprawiał i zdobił.

Wielokrotny morderca w więzieniu był spokojny, śmierci się nie bał.

Boj się jedynie jednej konfrontacji, mianowicie z własną żoną. Przebywa ona obecnie

w zakładzie dla nerwowo chorych.

Kocha go podobno, jak dawniej

Przed 1-ym maja komuniści robią ruch

KATOWICE, 14.4. W związku ze zbliżającym się dniem 1 maja komuniści rozpoczęli na G. Śląsku wzmogłą agitację. Na kopalniach i hutach rozrzucone są ulotki komunistyczne, nawołujące do strajku powszechnego w dniu 1-maja. Wśród komunistycznych działaczy w Sosnowcu przeprowadzane są rewizje i aresztowania.

70-letni uczoney zesłany przez GPU.

RYGA, 14.4. — Znany historyk rosyjski, prof. Platonow, bezaczy obecnie około 70 lat i przebywający od roku w więzieniu na Butyrkach, został skazany przez G. P. U. na 5-letnie zesłanie do jednego z miast północnych.

Wielkie manewry floty japońskiej

CHARBIN, 14.4. 64 okręty zjednoczonej floty japońskiej pod dowództwem wice-admirała Jamamoto zawinęły ostatnio do Cindao. Z Cindao flota ruszyła do Port - Arturu, a następnie do Dajrenu.

Każdy ma prawo głosu:

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

„Od swego przyścia na świat nie miałem sposobności poznać ani też widzieć swojej rodziny. Dopiero teraz, przypadkowo, odnalazłem i zapoznałem swoją kuzynkę (córkę siostry mego ojca).

Zakocharaliśmy się w sobie i mamy zamiar się pobrać, gdyż mówi mi ludzie, że da się to zrobić. Ja jednak wątpię a i rodzice nasi nie chcą się zgodzić na nasz ślub, gdyż twierdzą, że jest bardzo bliskie pokrewieństwo. Prosiłbym więc o radę“ — pisze p. Ferdynand Hardysz ze Stołpców.

— Rodzice Pańscy mają słuszną rację, między Panem i kuzynką zachodzi pokrewieństwo drugiego stopnia, lecz mimo to otrzy-

manie ślubu jest możliwe, należy jednak uzyskać dispense władz kościelnych, w tym wypadku ks. Arcybiskupa.

Tyle co do strony kościelno-prawnej. Pozostaje jednak kwestja wpływu tego bliskiego pokrewieństwa na przyszłe potomstwo Pańskie.

Zasadniczo ujemnego wpływu spodziewać się nie należy, o ile w rodzinie nie było wypadków np. chorób umysłowych. Gdyby wypadki takie zachodziły, łączenie się w stadło małżeńskie dwojga osób takiej rodziny, może się na ich dzieciach odbić fatalnie.

Dlatego też w każdym poszczególnym wypadku należy się zwracać po opinię do Poradni

T-wa Eugenicznego. Warszawa, Nowy Świat 1.

Z porażenia ta zechciejcie się Państwo skomunikować choćby listownie dla rozstrzygnięcia reszty w łpliwości.

Rok temu, gdy koleżanki moje łączyły w kinie, poznałam chłopca którego, od pierwszego wejrzenia pokochałam.

Codzie prawie widywałam się, kochałam go do szaleństwa, ale on uważał obojętnego i specjalnej uwagi na mnie nie zwracał. Ja, aby wzbudzić w nim zainteresowanie opocowałam z drugimi a nawet całowałam się w jego obecność, ale jego jednego tylko kochałam.

Teraz się nie widzimy, bo narobiono plotek. On miał dostawać jakieś listy anonimowe z moim rzekomo, podpisem.

Nie wiem, co mam robić z tęsknoty za nim. Obecnie przeważnie z chłopcami. Całuję mnie nie jeden, a ja też nie pozostaje mi dłużna, ale gdy przyjdzie do do-

mu, to taki wstręt czuję do siebie. Jak ja mogę tak żyć i być taką podłą?

Jestem bardzo nieszczęśliwa. Proszę bardzo mi pomóc i powiedzieć czy nadal tak żyć czy przepraszać mego Witka?

W zakończeniu listu, jego autorka „Stacha“ z Warszawy nie czekając mej rady zwraca się do swego ukochanego bezpośrednio:

„Wit, pomimo, iż tyle przykrości od Ciebie doznałam, Ciebie jednego tylko kocham. Wróć do mnie Wit, bo bardzo tęsknię!“.

— Jak Pani widzi panno Stacho, chce Pani dopomóc. Zamieściłem list, który mam nadzieję wrzucił Witek, ale wzajemnie proszę o jedno, t. j. o oszczędniejsze szafowanie buzią. Z temi pocałunkami na prawo i lewo to naprawdę niebezpieczna przesada. Nic dziwnego, że Wit tak się zaważył, tak się zaciął...

Trzeba go poprosić, jak mamę kocham więcej z nikim się nie całować. Zareczyny, Ślub

Straszliwe skutki trzęsienia ziemi



w mieście Managua (stolica republiki południowo-amerykańskiej Nikaragui), gdzie 3.000 osób straciło życie.

Radjo

w służbie papieskiej

Ojciec Święty zamówił w warsztatach Marconiego w Genui

znaczna liczbę odbiorników

radiowych, skonstruowanych według specjalnego modelu inżyniera Mahleu.

Odbiorniki te mają być rozesłane

wszystkim przedstawicielom dyplomatycznym

Stolicy apostołskiej za granicą oraz wszystkim kardynałom arcybiskupom.

Całkowicie wszystkie aparaty typu heterodyny na krótkie fale R-195 o 10 lampach, z których trzy osłonięte są ekranami.

Równocześnie z rozsyłaniem odbiorników sekretarz stanu ustalił dla każdego z nich

dzień i godzinę komunikacji,

w których posiadacz aparatu będzie musiał być przygotowany do odebrania rozkazów Watykanu.

Dama w księgarni:

— Chciałabym kupić książkę.

— Czy to ma być coś lekkiego?

— Niekoniecznie. Mam samochód.

Rozpaczliwy stan sportu na Litwie Kowieńskiej

Związek litewskich związków sportowych zwrócił się do rządu litewskiego

z obszernym memorjałem

w sprawie rozwoju sportu i wychowania fizycznego na Litwie.

Państwo — twierdzi Związek — musi się zająć wychowaniem fizycznym swych obywateli, ponieważ ich obecny stan fizyczny

pozostawia wiele do życzenia.

Z pośród mężczyzn w roku poprzednim tylko 55 proc. nadaje się do odbycia służby wojskowej. Jest to procent zupełnie niezmierny na całym kontynencie; w Niemczech np. niezdolnych do służby wojskowej jest 13 proc., w Szwecji

9 proc., a w Holandji nawet 4 proc. Litwa pod tym względem stoi na ostatnim miejscu. Rozwój sportu przez 12 lat niepodległości

nie posunął się prawie naprzód.

W końcu memorjał zwraca uwagę, że z pośród 15 organizacji sportowych, istniejących na Litwie, tylko dwie są czysto litewskie, inne rekrutują się z młodzieży innych narodowości (przeważnie Żydzi, Polacy, Niemcy i Rosjanie). Pozatem wszystkie prawie organizacje sportowe są

prowadzone przez cudzoziemców

z powodu braku sił instruktorskich i fachowców litewskich.

Przysięga



rekrutów niemieckiej Reichswehry w Poczdamie.

Jeszcze jeden rekord



Anglik Kaye Don raz jeszcze pobił na swej motorowce Miss England II rekord szybkości na wodzie, osiągając 166.313 km. g.

Flota powietrzna okręty i motorówki na usługach Al Capone

Władze prohibicyjne Stanów Zjednoczonych wykryły na jednym z przedmieść Nowego Orleanu wielką gorzelnię,

która ma należeć podobno do Al Capone. W związku z tem aresztowano 15 bootlegerów. Przedsiębiorstwo to miało do swej dyspozycji

całą flotę powietrzną

oraz własną radiostację, nie mówiąc o licznych okrętach i łodziach motorowych, służących do przewożenia alkoholu. Przed kilkoma dniami straż przybrzeżna wysłedziła trzy statki przemysłowe, należące do bandy Al Capone, a w każdym z nich 600 skrzyń likieru.

Wszystkie te okręty jeden po drugim zatopiono.

W całą tę sprawę mają być zamieszani urzędnicy, przekupieni przez bootlegerów.

W ten sposób król świata podziemnego, Al Capone, kpi sobie z policji i obchodzi prawo. Czyni to zresztą zupełnie celowo. Podczas jednej ze swych

tajnych konferencji

z prezydentem chicagowskiego komitetu przeciwwzbrodniczego, Frankiem Loschem, powiedział:

— Jestem silniejszy niż wasza ustawa o prohibicji. Mimo to jedynak spodziewam się, że umrę, stojąc u wylotu lufy rewolwerowej.

— Podciąg do zbytku mojej żony nie znała żadnych granic. Nie ma pan pojęcia, ile ta kobieta wydaje na same rekawiczki.

— Pod tym względem nie mogę się skarżyć na moją żonę. Nie nosi ona wcale rekawiczek.

— W jaki sposób skłonił ją pan do takich oszczędności?

— Kupilem jej pierścionek brylantowy.

Wybuch gazów podziemnych



W kopalni włoskiej Larderello nastąpił wybuch gazów ziemnych o kolosalnej sile.

Bieg na przelaj



Wojskowy bieg na przelaj w Niemczech.

Katastrofa „Kryża Południa”

Samolot Southern Cross (Kryż Południa), należący do Australijczyka Alberta Jamesa, lecąc na wysokości 650 metrów nad lotniskiem Nasoot w pobliżu Sydney w Australii, spadł na ziemię

z powodu oderwania się skrzydeł i uległ zupełnemu rozbitciu.

Jadący samolotem właściciel oraz pilot Leonard Palmer zostali zabici na miejscu.

Southern Cross jest tym samym samolotem, na którym znany lotnik angielski Kingsford Smith odbył swój

rekordowy wówczas lot

z Londynu do Australii.

Dzisiaj rekord ten jest już pobity przez Scota, który całą tę drogę odbył w czasie o 18 godzin krótszym niż jego poprzednik.

— Marysiu, te filiżanki już 200 lat są w posiadaniu naszej rodziny i dlatego na miłość Boską...

— Niech się pani nie, bo. Nie powiem nikomu. A zresztą te filiżanki wyglądają, jak nowe.

— Co, 100 złotych za ten mały kucyk kapelusik? To byłby grzech nie do darowania.

— Uspokój się, mój kochany. Ten grzech spadnie na moją głowę.

Lekarz: Była już najwyższa pora, żeby pan przyszedł do mnie.

Pacjent: No tak, w dzisiejszych czasach każdy potrzebuje pieniędzy.

Żona: Teraz jest godzina druga w nocy. Już od czterech godzin siedzę i czekam na twój powrót.

Mąż: To dziwne. A ja od czterech godzin siedzę w knajpie i czekam aż położysz się spać.

Raid samochodowy do Spały



Samochody na starcie, pod Warszawą.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

PRZEGRANA STAWKA

August Wołicki, fabrykant konserw rybnych z Oliwy, wyszedł z „Park - Hotelu” w Sopocie i wolnym krokiem skierował się do parku kasynowego nad morzem.

Nie zdawał sobie zupełnie sprawy z tego, dokąd idzie.

Ostry, porywisty wiatr od morza ciał w twarz lodowatym podmuchem — lecz Wołicki nie czuł go nawet.

Szedł wprost przed siebie, nie słysząc głuchego pomruku morza, wsłuchany jedynie w myśli, które mu krążyły po głowie.

W głowie miał szum, który zagłuszał wszelkie inne dźwięki.

Przed oczyma stała mu jeszcze wciąż ta scena z wczorajszego wieczora.

Przyszedł jak zwykle popołudniu do Bagińskiej i zastał u niej jakiegoś pana, którego przedstawiła jako swego kuzyna, Ludwika Komorowskiego.

Postanowiono udać się we trójkę na kolację, a tymczasem, dla skrócenia sobie oczekiwaną, Bagińska zaproponowała małego „baczka”.

Obaj mężczyźni zgodzili się chętnie. Wprawdzie Wołicki rzucił propozycję, by pójść do kasyna i tam spróbować szczęścia, lecz czarnobrody pan Komorowski zaprotestował przeciw temu żywo, dowodząc, że gra w natłoczonej sali nie sprawiła mu żadnej przyjemności, tu zaś, w małym pokoju, „w swoim kółku” — jest prawdziwą rozkoszą.

Wołicki, który był namietnym graczem, nie pamiętał, by kiedykolwiek w życiu tak mu nie szła karta. Było to coś fenomenalnego, zupełnie niewytłumaczalnego.

Przegrywał raz po razie, przegrywał stale, ciągle i niezmiennie.

Gra początkowo nie była wysoka, lecz jak to zwykle bywa w miarę „zagrzewania się” partnerów, stawki szły w górę i wkrótce w banku zaczęły zjawiać się wciąż poważne sumy.

Po pół godzinie Wołickiemu zabrakło pieniędzy na grę. Drżącymi rękami wyjął książeczkę czekową i zapytał Komorowskiego:

— Czy będzie pan łaskaw wymienić mi czek na pieniądze?

— Ależ, oczywiście! — zgodził się tamten z całą gotowością i położył na stole grubą paczkę banknotów.

Gra potoczyła się dalej, coraz żywsza, coraz bardziej gorączkowa i... kosztowna.

Cztery razy przerywał Wołicki grę, by wymować książeczkę czekową i prosić o zmianę czeku na banknoty. Za każdym razem zimny pot występował mu na czoło, a ręce drżały mu coraz silniej ze zdenerwowania.

— Ależ panu nie idzie... — odezwał się w pewnej chwili ze współczuciem Komorowski.

— Gdyby pan chciał, moglibyśmy przerywać grę do jutra — zaproponował, lecz dodał natychmiast wyjaśnienie. — Rzecz prosta, mówię to tylko w pana interesie, bo jeżeli idzie o mnie, to służę w dalszym ciągu... Chciałbym, żeby się pan trochę odegrał...

Grał dalej, a kiedy po trzech godzinach Wołicki postawił znów ostatni banknot, który przed nim leżał i znów przegrał, zerwał się z miejsca i obelgając spódnice czoło, przeszedł się parę razy do po-

Wreszcie podszedł z powrotem do stołu i odezwał się głuchym głosem:

— Przegrałem dotychczas 65 tysięcy guldenów. Chce prosić o jedną kartę rewanżu, na całą sumę, czy państwo się godzi?

Bagińska i Komorowski spojrzeli po sobie.

— Oczywiście — odrzekł Komorowski. — Pan będzie łaskaw.

Blady, jak płótno Wołicki wypełnił czek i położył go przed sobą.

Bank trzymał Komorowski.

Wołicki śmiejąc trzęsąc się ręką po karcie, otworzył ją nieśmiało i nagle z trzęsieniem cisnął ją na stół, wołając głośno:

— Osemka!

— Dziewiątka! — powiedział spokojnie bankier, sięgając po czek.

Wołicki opuścił natychmiast pokój Bagińskiej i pojechał do domu.

Przypominając sobie te wszystkie wypadki Wołicki ani się spostrzegł, jak wszedł na szeroki, drewniany pomost, biegnący od brzoju daleko w morze.

Było tu pusto zupełnie, wiatr szumił w uszach a lodowate podmuchy wdzierają się w każdą szczelinę ubrania, mroząc ciało, lecz Wołicki szedł dalej przed siebie, nie czując zimna i nie słysząc ryku fal.

Przypomniał sobie teraz ubiegłą noc, którą spędził u siebie w domu, w Oliwie.

Wymówiłszy się pod jakimś pretekstem od wspólnej kolacji z żoną i dziećmi, zamknął się w swoim gabinecie i rozmyślał nad sytuacją, w jakiej postawiły go wypadki.

A sytuacja była bez wyjścia... 130 tysięcy guldenów, to było prawie wszystko, co posiadał w banku. Przegrał je, stracił więc możliwość zapłacenia weksli za maszynę, nabyte do fabryki...

— Co robić? Żadną ratunku! — powtarzał sobie nieustannie w ciągu tej strasznej, długiej nocy, chodząc jak dziki zwierzę po klatce, z kąta w kąt swego pokoju.

Był znużony i chyba cud tylko mógł go uratować od śleski, ale w cuda trzeciwy fabrykant nie wierzył.

Przez głowę przemknęła mu myśl o samobójstwie i nie wstrząsnęła nim tak mocno, jak się tego spodziewał. Rodzina po jego śmierci byłaby zabezpieczona, bo ubezpieczył się na wypadek śmierci na dość dużą sumę.

Fabrykę diabli wezmą — o tem wiedział dobrze — rozdrapają ją wierzyciele. Dopiero nad ranem, znużony długiem cudzoziemem, zasnął Wołicki na parę godzin.

Ody tylko obudził się, wypadki ubiegłego wieczoru odżyły w jego myślach ze świeżą wyrazistością.

— Muszę zobaczyć się z Bagińską — postanowił i wsadziwszy w auto, popędził do Sopotu.

Był jeden człowiek na świecie w tej chwili, który mógł powstrzymać Wołickiego od kroku, który postanowił wykonać.

Nie była to ani pani Amelia Wołicka, żona, niebrzydka i niemłoda już żona fabrykanta, nie były to też jego dorosłe już prawie dzieci, nie był nikt z przyjaciół...

Mogła to uczynić jedynie Bagińska. Ona, była pierwszą kobietą w życiu Wołickiego, która zrobiłaby mogła z nim wszystko, czego by tylko zapragnęła.

To też pukając do drzwi pokoju Bagiń-

skiej w „Park - Hotelu” Wołicki oczekiwano, niejasno, podświadomie czegoś, co go powstrzyma, co doda mu sił do nowej walki...

Bagińska przyjęła go przez drzwi, tłumacząc się, że jest nieubrana...

— Ależ widziałem cię nieraz nieubraną — protestował zdziwiony fabrykant. — Więc narzucić coś na siebie i wpuścić mnie. Mam ci coś bardzo ważnego do powiedzenia — prosił.

— Musisz przyjść jutro, bo dziś przez cały dzień będę bardzo zajęta — usłyszał przez drzwi zimną, obojętną odpowiedź.

— Dowiedzenia! — rzucił przez zasłonięte żebry i zaczął się szybko oddalać od drzwi kobiety, która mu przyniosła wszystkie nieszczęścia, dając tak krótkotrwałe i tak wątpliwym szczęściem.

Odpowiedział machinalnym skłonieniem głowy na niski ukłon portjera i nagle, jakby sobie coś przypomniał, podszedł do niego.

— Dzień dobry! Niech pan mi powie, kto wczoraj wieczorem przyszedł do hotelu z panią Bagińską?

— Nie wiem, proszę pana... Nie było mnie w nocy.

— A czy nie mógłby pan dowiedzieć się, zależy mi bardzo na tem — szepnął Wołicki, wołając portjera do ręki jakiegoś banknot.

— Franz! — zawołał portjer i zaczął coś mówić po cichu do chłopaka, który podbiegł doń z głębi hallu.

— Pani Bagińska wracała z tym młokiem, grubym panem, który tu często do niej przychodził... To jest, zdaje się, Rosjanin — szepnął po chwili do ucha Wołickiemu.

Krok po kroku, słowo po słowie, przypomniał sobie to wszystko Wołicki teraz, zatrzymawszy się na końcu długiego moła.

Wiatr był tak silny, że Wołicki z trudem utrzymywał się na nogach.

Stał tak, mając przed sobą i po obu bokach pieniące się i ryczące fale zatoki, a za plecami brzeg, z wielkim gmachem kasyna na pierwszym planie.

Stał wpatrzony w ciemne, olowiane masy wody, zasłuchany w świst wicheru i szum fal — nie myśląc już teraz o niczem.

— Przepraszam! — usłyszał nagle za sobą jakiś głos i drgnawszy gwałtownie, odwrócił się szybko.

Był to dozorca moła, stary rybak, z fałeczka w bezębnych ustach, który zapytywał uprzejmie, czy nie mógłby prosić o jedną zapalke.

Po chwili rybak zaczął oddalać się w stronę brzoju i Wołicki został znów sam na sam, z morzem.

— POCO JA POZNAŁEM WTEDY TĘ KOBIECĘ W AREPLANIE? — przemknęło mu przez myśl pytanie, jakby cicha skarga, na które nie było odpowiedzi.

— A teraz już niema ratunku, niema, niema znikąd...

I nie oglądając się za siebie, Wołicki poszedł naprzód.

Jeden krok, drugi, trzeci... Już tylko jeden krok dzielił go od krawędzi pomostu... Lecz on nie zatrzymał się ani na moment.

Nawet najczujniejsze ucho nie dosłyszałoby plusku padającego ciała w szumie fal, tłukących wściekle o drewniane słupki pomostu.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

Tam gdzie pamiątka rodzinna a czasem obrączka ratują biedotę od głodu

Jakże nietrwale są wszystkie radości i powodzenia na tym świecie! — Ta głęboką prawdę przypomnieli nam się przy zwieźczeniu

lombardu miejskiego w Warszawie przy ul. Złotej. Niezwykle zdarzeń mogły opowiedzieć martwe przedmioty przesuwane przez ręce taksatorów? Ile chwil szczęścia i zdawałoby się niczem niezachwianego powodzenia przeżywały te starodawne mantyle, staromodne garnitury, wytarte dziś futra, kosztowne kolczyki i medaliony? Co widziały złote obrączki z pierzadkim napisem: „zawsze szczęśliwi” „twój aż do śmierci”?

Każdy z tych przedmiotów dzielił chwile szczęścia i radości z właścicielem, by kolejną rzecz stać się ostatnim w niedoli ratunkiem.

Siwowłosa staruszka trzęsącą dłonią podaje przez okienko stary medalion na złotym łańcuchu. Gdy taksator po zważeniu otwiera medalion, błyska nam na chwilę podobizna młodej kobiety i mężczyzny w wykwinnych strojach z przed pięćdziesięciu laty, uśmiechniętych i radosnych.

— Napewno wykupię, proszę pana, napewno. To ostatnia pamiątka po mężu. Innej już nie mam.

Taksator podaje kartkę do kasy. Następna, wymizerowana ko-

bieta dzieckiem na rękę, niezgrabnie rozwija tobolek, z którego ukazują się staromodny „an-glezi”.

— Tylko tyle. Przecie to jeszcze od ślubu leży nieruszone a „mój” płacił wtedy 60 rubli.

Przy okienku

nie ma czasu na targi. Niecierpliwe szeregi czekają swojej kolei, urozmaicając te chwile zwierzeniami:

— A to moja pani, już trzeci dzień niema ani groszika w domu. Wczoraj to jeszcze sąsiadka pożyczyla a dziś dzieciśka głodnie płaczą. Wzięłam to-ten zegarek, może choć pięć złotych dadzą!

— Znam ja to, znam dobrze. Przecie tydzień temu, żeby nie paltos, com tu za dziesiątkę zastała, to mój stary nie miałby pół złotówki na drogę do fabryki, gdzie było wolne miejsce. Do stała tu te złote, to pojechał i już prace ma.

Nikt teraz nie pożyczyci moją pani. Dla nas biednych, to ostatni ratunek ten lombard.

Przez okienko taksatora pada cyfra szacunku.

— Już, proszę pana, było to dwa miesiące temu. Dwadzieścia złotych wtedy dostałem. I wyku-

tem. Teraz też tylko na jeden miesiąc, złociutki panie.

Od kasy słychać jednostajne wywoływanie numerków i dźwięk wypłacanych pieniędzy. To ci szczęśliwi, którzy już otrzynują. A przed taksatorem kolejno przewijają się klienci. Niezmiernie grzeczny staruszek w wyszarzanym ale czystym ubraniu, który przepaszając wszystkich podaje papiersońce z herbem i stu nadpisami.

młody nauczyciel ze starannie złożonym smokiem, rzemieślnik z ódświeżonym surdudem.

Jak na ekranie kina ukazują się kolejno ludzie wszystkich warstw i zawodów. Przynosi stara, zgarbiona Żydówka złote nausznicę, służąca kraśna chustkę, szwaczka kolczyki, murarz gruby, srebrny zegarek.

Najrozmaitsze ma pewnie znaczenie drobna suma, którą otrzymują za chwilę. Jednym pozwoli przetrwać jeszcze dni parę w oczekiwaniu poprawy bytu, innym

da nasycenie zgłodniałych żo-

ładków, zaspokoi najpilniejsze potrzeby, dla innych jest ostatnia deska ratunku.

Fura przykrych następstw z powodu zaginięcia jednej pary butów

Zdarza się czasami, co prawda niezbyt często, że obuwie, wystawione w hotelu na korytarz do wyczyszczenia przepadnie. Taka przykreść spotkała podróżującego handlowca Lucianiego w jednym z hoteli w Nancy. Trzewiki jego, wystawione do czyszczenia,

przepadły jak kamień w wodzie i mimo szukania, nie chciały się znaleźć. Podróżnemu nie pozostało nic innego, jak zatelefonować do sklepu obuwia, aby mu przyniesiono nową parę. Ta zwłoka jednak spowodowała, że

spóźnił się na pociąg, a wskutek tego nie zdołał na ważną konferencję, która w sprawach handlowych miał wyznaczoną z jednym ze swych klientów w innym mieście. Wynikły z tego dlań znaczne straty, o których zwrot, zarówno jak o zwrot wartości straconego obuwia, zaskarżył zarząd hotelu, w którym mieszkał.

Podczas rozprawy zastępca prawny hotelarza powoływał się na rozwiązanie w hotelu ostrzeżenia o złodziejach i twierdził, że hotel może odpowiadać

tylko za przedmioty, oddane w przechowanie w kantorze, sąd jednak nie uznał tych wy-

wodów, stając na stanowisku, że stary zwyczaj wystawiania trzewików na korytarz wszędzie jest stosowany i że nikt obuwia nie oddaje do przechowania.

Policja przesładuje Kowala-znachora leczącego ludzi cudowną maścią dla zwierząt

W dzielnicy Grands-Carreres w Paryżu od lat 30-tu znany jest „ojciec Moreau”, który robi niebezpieczną konkurencję fakultetowi medycznemu, lecząc wszystkie choroby zapomocą jakiejś wynalezionej przez siebie maści. Powodzenie cudownego lekarza oczywiście było sobą w oku medycynie oficjalnej, oto od szeregu tygodni „ojciec Moreau” miewa

ustawiczne kłopoty. Przychodzi policja, myszkuje wszędzie, zagląda do wszystkich kątów i zabiera cennie leki.

„Ojciec Moreau”, jak to sam opowiadał jednemu z dziennikarzy.

zaczął praktykę swą jako kowal.

Przy tej sposobności obserwował zwierzęta i starał się im użyć w ich cierpieniach. W tym celu studiował nawet prywatnie weterynarię i raz sporządził maść, która była tak skuteczna, że zdecydował się stosować ją u ludzi. Jeden z jego przyjaciół sam ofiarował się

jako „królik doświadczalny”.

Wyniki były tak świetne, że odtąd Moreau udzielał maści wszystkim zgłaszającym się i nie było wypadku, by komu zaszkodziła.

Moreau już dawno zarzucił ko-

walstwo i trudni się obecnie wyłącznie leczeniem bliźnich w czym, — jak uskarża się —

ustawicznie mu przeszkadzają.

Nawet w czasie wywiadu dziennikarskiego zjawiał się niespodziewanie policjant.

— Znowu będzie mnie nagabywał. Już skonfiskowali mi za 500 franków lekarstw.

Tym razem jednak policjant nie przychodzi w charakterze „władcy”.

Prosi o maść dla swego syna, cierpiącego od lat kilku na jakąś chorobę, której nie umieją rozpoznać lekarze.

I jak tu walczyć ze znachorstwem?

Przeklęta pamięć wojny światowej ma być uczczona pomnikiem

W Paryżu rozważa się obecnie problem wzniesienia wspomnianej „Bramy zwycięstwa” na drodze do St. Germain, co byłoby mety-ko uczynieniem zadość potrzebie uczczenia

pamięci wojny światowej, ale zarazem rozwiązaniem zagadnienia urbanistycznego, jakie powstało wraz z szybkim rozwojem zachodnich przedmieść stolicy.

Na projekt bramy oraz otoczenia ma być

rozpisany konkurs,

z nagrodami łącznej wartości około 70.000 złotych. Początkowo powstał plan wzniesienia takiej bramy na miejscu dzisiejszej Porte Maillot, spotkał się on jednak z opo-

zycją ze względu na sąsiedztwo z Bramą Triumfalną.

Wielu zwolenników ma natomiast Plac Obrony w Courbevoie, na prostej linii do Champs Elysees i Tuileries.

Dzisiejszy Plac Zgody w Paryżu jest dziełem architekta Gabriela. W r. 1784, rozpisano konkurs na regulację tego placu, żaden z nadesłanych projektów jednak nie odpowiadał potrzebom, wskutek czego powierzono Gabrielowi wybranie ze wszystkich projektów tych elementów, które byłyby

najbardziej pożądane.

Wywiązał on się z zadania po mi strzowsku. Plac Zgody jest jedną z ozdób Paryża.

Krwawy dramat w tramwaju Nóż w plecach niewiernej żony

Od 20 miesięcy małżonkowie Florouin w Paryżu nie żyli z sobą pod jednym dachem. Wprawdzie mąż Roger, 23-letni robotnik fabryczny, kilkakrotnie

blagał swą żonę Julię starszą od niego o 4 lata, by podzielała znowu wspólne życie małżeńskie, ale ona odmówiła stanowczo.

Oregdaj Julia Florouin pełniła swą służbę jako konduktorka na jednym z tramwajów, gdy wszedł jej mąż i płacąc za bilet, jeszcze raz

ponowił swe żądania i prośby.

Spotkawszy się ponownie z odmową rzucił się na żonę z nożem w chwili gdy dawała sygnał do odjazdu i zanim pasażerowie wozu zdolali mu przeszkodzić zadał nieszczęśliwej kobiecie

szczęść głębokich klutych ran w plecy.

Podczas gdy udzielano pomocy ofierze napadu, którą przeniesiono do szpitala Sw. Antoniego, Roger Florouin oddał się sam w ręce po-

AKT OSKARŻENIA

w wielkim procesie o fałszerstwo pieniędzy

Wczoraj w pierwszym dniu wielkiego sensacyjnego procesu o fałszerstwo banknotów polskich i amerykańskich odczytany był akt oskarżenia oraz zostało zbadanych 5 oskarżonych.

Na ławie oskarżonych zasiadają:

1) Zelman vel Salomon Jenielew, majster brukarski, pseudonim „Rudy”, lat 44, mieszkaniec Białegostoku,

2) Jankiel vel Jakób Iglicki, fabrykant chustek, lat 40 z Warszawy,

3) Abram Icchok Basior, lat 34, właściciel drukarni z Warszawy,

4) Josyf vel Chaim Buchbinder, lat 36 z Białegostoku,

5) Anna Gorbunowa, lat 41 z Warszawy,

6) Eli Mowszowski, lat 61, handlarz z Białegostoku,

7) Pejsach Bajer, lat 47, handlarz koni z Wołkowyska,

8) Szloma Bajer, lat 37, handlarz koni z Wołkowyska,

9) Wincenty Hermanowski, lat 56, właściciel kaflarni, mieszkaniec kolonii Księżyna, gm. Białostoczek, pow. białostockiego,

10) Marceł Hermanowski, lat 27, robotnik, syn Wincentego,

11) Paweł Kowerko, lat 36, ekonom majątku Dobki, gm.

Stelmachowa, pow. wysoko-mazowieckiego,

12) Rozalja Kowerko, lat 33, wyrobnica z Białegostoku,

13) Witold Rokicki, lat 35, rolnik, mieszkaniec wsi Niewodnica Kościelna, gm. Choroszcz, pow. białostockiego,

14) Kielman Rozenfeld, lat 30 z Warszawy,

15) Icek Mejer Szpitalewicz, pseudonim „Szłomka”, lat 59,

handlarz z Warszawy,

i 16) Lejba-Judka Goldfingier, lat 47, handlarz z Warszawy,

wymienieni oskarżeni są o to, że w okresie czasu od roku 1922 do 1927 włącznie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej brali wraz z innymi osobami udział w bandzie, utworzonej w celu podrabiania banknotów polskich i Stanów Zjednoczonych oraz puszczenia tych banknotów w obieg; ponadto w okresie czasu od r. 1924 do r. 1927 włącznie w powiecie białostockim, działając po uprzednim porozumieniu między sobą i z innymi osobami podrabiali banknoty polskie różnych wartości i emisji w sposób, przedstawiający niebezpieczeństwo znacznego rozpowszechnienia fałszyfikatów; ponadto Iglickiego, Gorbunową i Szpitalewicza o to, że w okresie czasu od r. 1924 do r. 1927 włącznie w Warszawie działając po uprzednim porozumieniu, puszczali w obieg bezpośrednio oraz przy pomocy innych osób banknoty z wiedzą o tem, iż zostały one podrobione.

Akcja o obniżenie cen prądu

Wczoraj w sali posiedzeń Magistratu odbyło się zebranie Komitetu do akcji w sprawie obniżenia wygórowanych cen za oświetlenie elektryczne, przy-

czem zostało wyłonione prezydium Komitetu w osobach pp.: radnego Waksa, członków Zarządu Stow. Kupców Pol. J. Grochowskiego i L. Mioduszewskiego, przedst. Zw. Rzem. Kapitu-

ko i prezesa Zw. Lokatorów Szwiła.

Prezydium Komitetu odbędzie swoje posiedzenie w d. 17 bm. na którym zostanie szczegółowo omówiony i opracowany plan dalszej akcji w sprawie tak żywo obchodzonej białostoczan, jak zniżka cen za prąd elektryczny.

Białostoccy instruktorzy L. O. P. P. przy pracy na terenie innych województw

O popularności białostockiego wojewódzkiego komitetu L. O. P. P. świadczy fakt, że na przeprowadzenie kursu informacyjnego obrony przeciwgazowej w Seminarjum Żeńskim S. S. Niepokalanek w Słonimie Woj. Nowogródzkie zaproszona została instruktorka O. P. G. białostockiego komitetu wojewódzkiego

p. Halina Pichlerówna.

Na kurs uczęszczało ponad 80 słuchaczek-uczennic. Egzamina w obecności lokalnych władz dały wynik dodatni. Wykłady p. Pichlerówny były starannie opracowane i budziły żywe zainteresowanie wśród młodzieży.

Doroczne zebranie kolejowców

W dniu 19 b. m. o godzinie 14-ej odbędzie się (w lokalu Związku) doroczne walne zebranie białostockiego Oddziału Związku Zjednoczenia Kolejowców Polskich.

Porządek obrad przewiduje m. in. sprawozdania Zarządu oraz wybory nowego Zarządu.

ZE ZWIĄZKU

Teatrów Ludowych woj. białostockiego

W tych dniach pod przewodnictwem Insp. Szkolnego M. Jurckiego odbyło się posiedzenie Zarządu Okr. Zw. Teatrów Ludowych woj. Białostockiego. M. in. ustalono datę zjazdu wszystkich delegatów teatrów ludowych z całego województwa na 14 czerwca r. b.

Oczyszczanie dróg ze śniegu

W związku z nastaniem wiosennej pogody wszystkie drogi na terenie województwa oczyszczone zostały ze śniegu z wyjątkiem trasy Białystok-Osowiec odcinka Buksztel-Sokółka.

Samochód dla artystów Teatru Objazdowego

Jak już pisaliśmy na posiedzeniu Komisji Teatralnej Kola Miast Woj. Biał., postanowiono zakupić samochód dla Teatru Objazdowego. Wczoraj Komisja Techniczna Magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta

Hermanowskiego, jako przewodniczącego Kola Miast z udziałem przedstawicieli Województwa inż. Mieczysława i Jerzego Malinowskich dokonała oględzin dwóch wozów marek „Urbus” i „Citroen”.

Ze związku felczerów

W dniu 19 bm. o godz. 1 po poł. w sali posiedzeń Magistratu odbędzie się walne zebranie Oddziału Białostockiego Centralnego Związku Felczerów.

Na porządku dziennym m. in. sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej z działalności, sprawy reorganizacyjne i wybory nowych władz.

Zbrodnicze podpalenie

W nocy 12 bm. we wsi Lubiejewo-Stare w zabudowaniach Marcelego Malca, wskutek podpalenia wybuchł pożar. Spłonęły dachy chlewni i szopy. Ciężkie poparzenia ciała odniosła Franciszka Porczykowa. Jak się okazało, zabudowania podpalił przez zemstę Franciszek

Rubiński, który jednocześnie ułował podpalić i swoje zabudowania. Na szczęście ogień został w zarodku stłumiony. Rubiński dopuścił się zbrodniczego czynu w celu uzyskania premii asekuracyjnej. Przekazał go władzom sądowym.

czania tych banknotów w obieg; ponadto w okresie czasu od r. 1924 do r. 1927 włącznie w powiecie białostockim, działając po uprzednim porozumieniu między sobą i z innymi osobami podrabiali banknoty polskie różnych wartości i emisji w sposób, przedstawiający niebezpieczeństwo znacznego rozpowszechnienia fałszyfikatów; ponadto Iglickiego, Gorbunową i Szpitalewicza o to, że w okresie czasu od r. 1924 do r. 1927 włącznie w Warszawie działając po uprzednim porozumieniu, puszczali w obieg bezpośrednio oraz przy pomocy innych osób banknoty z wiedzą o tem, iż zostały one podrobione.

Przestępstwa powyższe przewidziane są Kodeksem Karnym w artykułach: 51. 64, 279, 427, i 430 art. K. K.

Po zbadaniu 5 oskarżonych posiedzenie Sądu zostało zamknięte o godz. 9 wiecz.

Szczegółowy przebieg rozprawy zamieszcza dzisiejszy „Dziennik Białostocki”. Dalszy ciąg procesu dzisiaj.

Godziny handlu

Dzisiaj o godz. 13 w Starostwie Grodzkiem odbędzie się Posiedzenie Komisji Opiniodawczej, składającej się z p.p. przedstawicieli Starostwa referendarza Godzisz, kierowników 4 Komisariatów P. P., dyr. Stow. Kupców Polskich Grochowskiego, wicepr. Zw. Kupców Żydowskich Breslera, oraz przedstawicieli cechu cukierniczo-piekarskiego: Mładka i Roguskiego, celem ustalenia wytycznych w sprawie otwierania i zamykania niektórych zakładów handlowych, jakoteż klasyfikowania ich do pewnych kategorii handlowych.

WAKUJE STANOWISKO lekarza rejonowego

Dowiadujemy się, że w Zabłudowie wakuje stanowisko kierownika ośrodka zdrowia, który jednocześnie pełni funkcje lekarza rejonowego.

Reflektanci winni złożyć podania do Wydziału Powiatowego niezwłocznie, gdyż w dniach najbliższych sprawa ta zostanie rozstrzygnięta.

Uduśiła swe dziecko

20-letnia Rywka Melamed, panna, (osada Gródek) po urodzeniu dziecka, rzekomo uduśiła je i ukryła w swoim mieszkaniu. Zwłoki odnaleziono i złożono w kostnicy szpitala.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1